

GŁOS

NAUCZYCIELSTWA LUDOWEGO

O potrzebie reformy szkoły wydz. żeńskiej.

Referat ś. p. M. Ślęczkowskiej, odczytany na pogadance pedagogicznej, urządzanej staraniem Sekcji odczytowej Ogniska nauczycielskiego dnia 21. listopada 1909 r.

Wychować dziecko na pożytecznego, uczciwego członka społeczeństwa, jest sprawą nader ważną i trudną. Wychowawcy, chcąc te trudności pokonać, powinni porozumiewać się i wspólnymi siłami pracować nad wychowaniem młodzieży.

Na dziecko działają trojaki wpływ: domu, szkoły i trzeciego wychowawcy nieproszonego, często niepożądanego, a jednak nieuchronionego; jest nim środowisko, w którym dziecko żyje, są zewnętrzne okoliczności, które wciskają się między dom a szkołę, porywają duszę dziecka, a ono wchłania je szybciej, niż gąbka wodę. Często wpływy zewnętrzne działają silniej od świadomych usiłowań wychowawców; to też nierzadko zdarza się, że dziecko nie idzie drogą wskazaną przez dom lub szkołę, bo uniosły je prądy wichru i napoiły duszę jego zasadami i uczuciami wcale nie takimi, jakimi napoić chcieli wychowawcy.

Oto zewnętrznym wpływom, działającym silniej, a niepostrzeżenie zawdzięczają rodzice różnorodne, często bardzo przykre, a nieprzewidziane niespodzianki, sprawiane im przez wychowanków. Aby złego uniknąć, dom i szkoła powinny czuć, powinny przeciwdziałać ujemnym, zewnętrznym wpływom.

Aby silnego przeciwnika pokonać, potrzebne jest ściśle przymierze domu i szkoły. Czy przymierze to dzisiaj istnieje? Stawczo mogę powiedzieć: nie, albo istnieje tylko wyjątkowo. Nasuwa się tu pytanie skąd pochodzi ten niepomysłny dla wychowania stan rzeczy i z czyjej winy? Rodzice obwiniają nauczających i na odwrót, nauczający rodziców. Trudno przyjsć do porozumienia, wzajemna niechęć stawia nieprzebyte zapory na szkodę dziatwy. Przyczyny tego zgubnego nieporozumienia szukać musimy gdzieindziej, a znajdziemy ją w planach naukowych i nieodpowiednich podręcznikach szkolnych.

Dzisiejsze plany naukowe są tak obszerne, że jedynie naj-

zdolniejsze uczennice i to zwykle kosztem zdrowia, z wielkim wysiłkiem przyswajają sobie w zupełności rozległy materiał objęty planem nauki. Cóż więc dziwnego, że uczennice mniej zdolne wymaganiom szkoły podobać nie mogą. A te „mniej zdolne“ stanowią przerażającą większość. To też rodzice ich mają żal do nauczycielek, za wymagania zbyt wielkie. Nauczycielki jednak nie są winne, muszą stosować się do planów, które począwszy od klas najniższych a skończywszy na najwyższych, są za obszerne. Nauczycielki zło widzą, ale do wypełniania planów przynagla władza, wobec czego są bezsilne.

Zaobszerne plany, przechodzące możność pojmwania dzieci, podręczniki napisane nieprzystępnie są powodem szkodliwego dla sprawy wychowania, nieporozumienia między szkołą a domem; wyrządzają nieobliczalne krzywdy dzieciom: zamiast rozwijać umysł, przytępiają go, charakter wypaczają, a jak? określe bliżej.

Uczennice mało zdolne, najczęściej nie próbują nawet walczyć z trudnościami, bo są przekonane, że byłby to trud daremny, nie biorą udziału w nauce i przyzwyczajają się do bezczynności; do niedbałego spełniania obowiązków, próżnują w szkole, próżnują w domu, powołując się na zajęcia szkolne, dosięgają też w szkole wydziałowej 16, 17 lat i wychodzą do życia ani do dalszej nauki wcale nieprzysposobione. Inne, więcej ambitne, tracą zdrowie, ślęcząc nad książką albo chwytają się sztuczek i wykrętów, byle się prześlizgnąć z klasy do klasy bez żadnego pożytku dla umysłu. Tak więc wpływ szkoły w kierunku wychowania nietylko nie jest o tyle dodatni o ile być powinien, ale nawet ujemny.

Z tych samych powodów szkoła nie spełnia swego najgłośniejszego zadania. Głównym bowiem celem domu i szkoły jest kształcić charakter dziecka. Nauka udzielana w szkole nie jest celem ale jedynie środkiem, mającym służyć do udoskonalenia serca i charakteru, do oświecania umysłu dziecka. Ma ułatwić wychowankowi spełnienie umięjetne i sumienne obowiązków, czekających go w życiu.

Szkoły wydziałowe nie są szkołami zawodowymi, mają dać wychowankom jedynie ogólne wykształcenie szersze niż je daje szkoła ludowa i tego domagają się słusznie wychowawcy.

Szkoła tak wydziałowa jak ludowa powinna nadto wychowywać i przygotowywać dziecko do życia. Jestem bowiem tego zdania, że jak wychowanie musi się zacząć od kolebki, tak usposobienie dziecka do pracy zaczynać się powinno od pierwszej klasy szkoły ludowej.

Od pierwszego wstąpienia dziecka do szkoły aż do jej ukończenia pamiętać powinniśmy, że wychowujemy i kształcimy człowieka, przyszłą niewiastę, żonę, matkę, pracownicę w rodzinie i społeczeństwie. Przyzwyczać więc mamy naraz wychowankę do tego, co jest głównym warunkiem zachości, charak-

teru i użyteczności jednostki w społeczeństwie, t. j. do sumiennego wypełniania obowiązków, mamy rozwinąć w jej sercu zamiłowanie pracy, wdrożyć do dokładności.

Dzisiejsza szkoła tych właśnie najgłówniejszych zadań nie spełnia. Nauczycielka pracuje pod hasłem: „Wypełnić plan naukowy”. To hasło przynagla do pośpiechu. W szybkim pochodzie biorą udział jedynie najzdolniejsze uczennice, reszta albo przemęcza się i traci zdrowie, albo siedzi nad książką bezmyślnie i przywyka do grzesznego lenistwa. Nabywszy zgubnego nałogu w szkole, czy potrafi spełnić odpowiednio obowiązki, jakie życie wkłada na każdego człowieka?

Rozleniwiona uczennica skutkiem wadliwych urządzeń szkolnych, nie potrafi nigdy spełnić dokładnie obowiązków zawodowych, ani rodzinnych.

Aby usunąć ujemne strony szkół wydziałowych, należałoby je gruntownie zreformować. Rodzice mają prawo, mają obowiązek domagać się u sfer miarodajnych zaprowadzenia w czasie jak najkrótszym, takich urządzeń szkolnych, któreby ich córkom przynosiły rzetelny pożytek. Dziś zesłaliśmy się dlatego właśnie, aby w sprawach dotyczących się wychowania i nauczania dziewcząt naradzić się i w myśl narad starać się o reformę szkół wydziałowych żeńskich.

Mając długoletnie doświadczenie pozwolę sobie naszkicować projekt reformy szkoły wydziałowej dla dziewcząt.

Porozumienie w tej sprawie z rodzicami, wypowiedzenie przez nich żądań i opinii jest nader ważne i powinno być wskazówką dla Władz szkolnych. W chwili obecnej sprawa reformy szkół wydziałowych żeńskich jest rozpoczęta, a życzyliby należało jak najszybszego jej załatwienia. Rodzice wszyscy, jak sędzę, zgodzą się w tem ze mną, bo wszyscy odczuwają brak odpowiednich szkół dla dziewcząt. Wielu sądząc, że najlepiej zabezpieczyć przyszłość córek, jeśli kształcić je będą w gimnazyum klasycznym, z wielkim uszczerbkiem dla zaspokojenia najkonieczniejszych może potrzeb, opłaca drogo naukę w prywatnych zakładach. Po latach pracy pokazuje się, że rezultat nie odpowiedział nakładowi, gimnazyum klasyczne przysposabia do uniwersytetu — a ten nie jest dla wszystkich, tylko dla najzdolniejszych, najsilniejszych — dla chłopców istnieją różne drogi wykształcenia, dla dziewcząt zdobywać je dopiero trzeba a przy wytyczaniu tych nowych szlaków, rodzice powinni być pierwszymi, bo oni najlepiej odczuwają potrzebę chwili obecnej.

Przystępuję wreszcie do projektu reformy szkoły wydziałowej żeńskiej, a to trzекlasowej, połączonej z czteroklasową pospolitą. Reformę należy rozpocząć od fundamentów, zatem od klas pospolitych, w których z powodu przeładowania materiałem naukowym, zamiast rozwijać, przytępia się władza myślenia u dzieci. Przeładowania da się w tych klasach usunąć. przez usunięcie nauki języka niemieckiego ze szkół ludowych, zmniej-

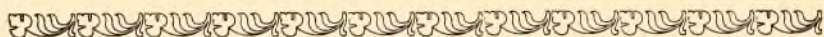
szenie zakresu nauki rachunków pominięciem ułamków zwyczajnych, przez zmniejszenie zakresu i zmianę metody nauczania gramatyki polskiej.

Usunąwszy szkodliwy balast, będziemy mieli czas rozwijać umysł dziecka, kształcić w niem uczucia: religijne, patryotyczne, etyczne; będziemy mieli czas na wyuczenie biegłego czytania i poprawnego, wprawnego pisania. Będzie czas na wyuczenie tabliczki mnożenia.

Dzieci, ukończywszy szkołę ludową, w powyższy sposób zreformowaną, będą umysłowo lepiej rozwinięte, zatem lepiej uzdolnione do przyswojenia wiadomości, udzielanych w klasach wydziałowych.

Żeby jednak i z klas wydziałowych usunąć przeciążenie, należy wszystkie szkoły wydziałowe trzechklasowe, zamienić na czteroklasowe, pozostawiając tensam materiał naukowy, który dziś przeznaczony jest na trzy klasy. Materiał ów należy rozłożyć na cztery lata.

(Dok. nast.)



Kilka uwag o inspektorze szkolnym p. Widlarzu w odpowiedzi „Głosowi Narodu“.

W numerze 13 i 14-tym naszego pisma przedstawił nasz organ „Głos naucz.“ w artykule wstępnym p. t. „Barbarzyńskie stosunki w galicyjskiem szkolnictwie ludowym“ autentyczny fakt z żywieckiego powiatu, charakteryzujący dosadnie nie tylko p. Widlarza, inspektora okręgowego w Żywcu jako człowieka o dziwnym charakterze, który z lekkim sercem potrafi dopuścić się bezprzykładnego w nowszych czasach bezprawia i gwałtu na biednych dzieciach szkolnych przez zarządzenie i przeprowadzenie na nich publicznego wobec całej szkoły i barbarzyńskiego ukarania cielesnego za rzucanie kamykami do automobilu arcyksięcia Karola Stefana, który również nie zawahał się przed popełnieniem nieludzkiej krzywdy na dwu kierownikach t. j. p. Klimondzie i Sewerynie, ale zarazem fakt kompromitujący w wysokim stopniu naszą Radę szkolną krajową, albowiem zaakceptowała tego rodzaju bezprawia, czem wytwarza tak smutne stosunki w naszym szkolnictwie ludowym.

Fakt ten, jak wiadomo wywołał powszechne oburzenie, któremu dały wyraz tak krajowe jak i z innych krajów dzienniki i pisma, przedrukowując z naszego „Głosu“ ów artykuł o p. Widlarzu. Między krajowymi dziennikami, które sprawę obszerniej i w właściwym świetle poruszyły, był także „Głos Narodu“. Redakcja tego dziennika krakowskiego, będącego niejako organem duchowieństwa, podając tę sensacyjną wiadomość swoim czytelnikom w numerze 218 z dnia 14/8 widocznie albo zapom-

niała albo jeszcze nie wtedy nie wiedziała o przekonaniach religijnych p. Widlarza t. j. że należy on do ludzi „bardzo pobożnych,” oddanych z niesłychaną uniżonością na usługi duchowieństwa. Skoro jednak zorientowała się, ogarnął ją wielki żal, że pomieszczeniem tej wiadomości skompromitowała „swojego człowieka”. Postanowiła więc wziąć go w obronę i naprawić mu opinię wśród społeczeństwa, którą mu „mimowolnie” popsowała, idąc chwilowo za popędem sprawiedliwości i piętnując nikczemny czyn jego. W tym też celu już w 224 numerze, „Głosu Narodu” z 21 sierpnia b. r. помещa korespondencyę „z powiatu żywieckiego, w której korespondent (podpisany „ad—al”) wychwala pod niebiosy p. Widlarza, że „odkąd przed dwoma (?) laty miejsce inspektora na okręg żywiecki pracowały ten działacz oświatowy (sic!!) objął, zorganizował szereg szkół (!), poparł budowę kilkunastu budynków szkolnych i t. p. W dalszym zaś ciągu owej korespondencji podaje że „zasługi p. Widlarza dla wielu są solą w oku, jego przekonania „szczerze katolickie” (!! nie jedną mu przyjaciół w szeregach wolnomysłnych (sic!) to też z nazwiskiem jego można się czasem spotkać w takich organach, co chcą uchodzić za zawodowe(!) a są zazwyczaj kuźnią jeśli nie kalumnii i kłamstw(!) to historyek i plotek, wyssanych z palca (sic!)”

Po tej korespondencji, podaje jeszcze od siebie Redakcyja „Głosu Narodu” wyjaśnienie, że ta alluzya, w owej korespondencji zawarta, odnosi się do naszego organu. a mianowicie za umieszczenie wiadomego artykułu o p. Widlarzu, że tem samem odpowiedzialność za ten artykuł spada także na „Głos naucz.” a kończy uwagą, że działalność pedagogiczna i obywatelska p. insp. Widlarza w powiatach krośnieńskim i żywieckim jest jej znana tylko w kierunku dodatnim (sic!) i że „sprawa automobilowa” przedstawia się jej wobec tego co najmniej tajemniczo (sic!!)

Z powyższego jasno przebiega, że gdyby Redakcyja „Głosu Narodu” przedtem była poinformowana o tych przekonaniach religijnych p. Widlarza, nim przedrukowała ów artykuł, z pewnością byłaby tego nie uczyniła. Żałuje więc teraz swego kroku a nadto pod wpływem otrzymanej korespondencji, napisanej niezawodnie ręką jakiegoś opiekuna p. Widlarza, których ma bardzo wielu wśród duchowieństwa, nabiera mocnego przekonania, że p. Widlarz nie byłby w stanie czegoś podobnego się dopuścić i w oczach jej przedstawia się już tylko jako zasłużony działacz w powiecie krośnieńskim i żywieckim. To, czego się dopuścił p. Widlarz jako zwyczajny człowiek, nie mógł według mniemania Redakcyi „Głosu Narodu” uczynić p. Widlarz, zarekomendowany przez korespondenta „ad—al” i w dodatku jako człowiek o przekonaniach „szczerze katolickich”. I choćbyśmy starali się udowodnić prawdziwość opisanego przez nas czynu najpoważniejszymi świadkami, których moglibyśmy Szanownej Redakcyi w Żywieckiem wskazać każdej chwili — choćbyśmy przepro-

wadzili dowód prawdy przed sądem — mamy to przekonanie, że mimo to przekonać jej już nie zdołamy. Nie zrażam się jednak tem i wypowiadam fachowe zapatrywanie na postępowanie p. Widlarza, zostawiając na uboczu ocenę i wartość moralną owej korespondencji z żywieckiego oraz jej autora, który, kryjąc się pod literami „ad—al“ nie posiada na tyle odwagi, aby otwarcie zaprzeczyć prawdziwości podanego przez nasz organ faktu, lecz tylko ogólnikowo i w sposób niski stara się podać w wątpliwość autentyczność podanego faktu, aby tym sposobem ratować skompromitowanego wobec opinii publicznej pupila swego.

Co do tych rzekomych zasług p. Widlarza na polu szkolnictwa, które ów korespondent jak i Redakcyja „Głosu Nar.“ tak wysoko podnoszą, pozwolę sobie zauważyć, iż to, że p. Widlarz zorganizował kilka szkół w powiecie krośnieńskim i żywieckim, nie jest żadną zasługą, lecz tylko spełnieniem prostego obowiązku, do którego z tytułu swego urzędu był zniewolony tem więcej, że n. p. w powiecie żywieckim zastał już prawie wszystko do tej organizacyi przygotowane. Nie można więc wykonania prostego i urzędowego obowiązku uważać za jakieś nadzwyczajne zasługi, jak to Redakcyja „Głosu Nar.“ stara się na korzyść p. Widlarza wyzyskać. Zresztą najlepiej charakteryzuje te jego zasługi ostatnie sprawozdanie Rady szkolnej krajowej, które zalicza okręg żywiecki do najgorszych okręgów szkolnych; ma bowiem jeszcze aż 24 gmin bez szkoły zorganizowanej.

O p. Widlarzu i jego „działalności“ inspektorskiej dałoby się bardzo wiele napisać, co już komu innemu zostawiam. Aby jednak w krótkości przedstawić, kim jest on w rzeczywistości i jak wrogo jest on względem podwładnego mu nauczycielstwa usposobionym, przedstawię na kilku autentycznych i po części znanych faktach i tak: W czasie wielkiego wiecu nauczycielskiego w r. 1907. jako inspektor krośnieński, chcąc się przypodobać „w górze“, starał się steroryzować nauczycielstwo swego okręgu i niedopuszczyć je do wyjazdu na ten wiec. Dzięki zabiegom i pomysłowi jego wydała krośnieńska Rada szkolna okr. wówczas niechwalebnej pamięci okólnik, w którym ówczesny starosta zabronił surowo udzielania nauczycielstwu na ten wiec urlopu, grożąc zarazem, że „kto bez urlopu na wiec pojedzie, straci posadę.“ Pojawiły się wówczas i w niektórych innych okręgach szkolnych także podobne okólniki ale przecież żaden nie okazał się tak wrogim i nieludzkim, jak krośnieński. To też ten tylko okólnik odczytano publicznie na tym wielkim wiecu nauczycielskim ku hańbie twórcy tegoż.

Kiedy w Korczynie (pow. Krosno) zawiązano Ognisko kr. Związku naucz. lud., inspektor p. Widlarz w biurze starostwa zagroził w bardzo surowy sposób przewodniczącemu i sekretarzowi Ogniska dochodzeniem dyscyplinarnem i zmusił ich nie-

zwykłą presją do postarania się o rozwiązanie tego stowarzyszenia, opartego na statucie, zatwierdzonym przez namiestnictwo. Tym czynem pogwałcił prawa, zagwarantowane nauczycielstwu ustawami państwowymi, konstytucyjnymi. Wogóle tem wrogiem postępowaniem z nauczycielstwem doprowadził wkońcu do tego, że jak poseł Stapiński oświadczył — stał się wprost na inspektorze w Krośnie już niemożliwym a przeniesiono go do Żywca na opróżnioną wówczas posadę jedynie dlatego, albowiem przyrzekł zupełną poprawę. I rzeczywiście na posadzie w Żywcu z początku przyczaił się, udając nawet bardzo życzliwego dla nauczycielstwa. Lecz kiedy afiszowaną pobożnością i niestęchaną uniżonością zjednał sobie w powiecie duchowieństwo a przez nich wszystkich prawie członków okręgowej Rady szkolnej w Żywcu, nie wyłaczając nawet starosty, zaraz zaczął dobierać się do nauczycielstwa i to przede wszystkim do najwybitniejszych i najzdolniejszych nauczycieli, których z zasady znosić nie może.

Pierwszą ofiarę upatrzył sobie w jednym z najzdolniejszych i najpracowitszych nauczycieli, t. j. w p. Klimondzie, kierowniku szkoły na Zabłociu tuż pod Żywcem. Chcąc się p. Klimonda pozbyć, namawiał go do wzięcia dłuższego urlopu, aby go na tej podstawie przenieść w stan spoczynku. Gdy się atoli ta jego sztuczka nie udała, obrał inną, pewniejszą i na terenie galicyjskim często praktykowaną drogę. Oto do szkoły, do której uczęszcza licznie sama biedna, robotnicza dziatwa, chłopcy i dziewczęta razem, dziatwa, wymagająca energicznej ręki do kierowania jej wychowaniem, dał p. Klimondzie jako kierownikowi tejże szkoły na ośm sił aż 6 nauczycielek, osoby wątłe, słabe, a nawet niektóre bardzo zdenerwowane a to w tym celu, aby jako inspektor mógł łatwiej wyszukać braki w nauce szkolnej, i wykazać że p. Klimond jest „za słaby“ na kierownika a następnie ażeby przy sposobności, która się mu przy znanem zajściu z autombilem arcyksięcia Stefana nastreczyła, zgniebić go moralnie i materialnie, przenosząc go do Jeleśni, w czym znalazł niestety poparcie u starosty miejscowego a nawet u samego wiceprezydenta Rady szkolnej kraj.

Do tej samej kategorii nauczycieli co p. Klimond należy p. Seweryn, kierownik w Jeleśni. Wiedział inspektor Widlarz, że ten kierownik zrósł się z miejscowymi stosunkami i że podobnie jak p. Klimond wcale nieźle się zagospodarował na miejscu; więc aby mu dogryźć czyni starania, skutkiem których Rada szkolna kraj. przenosi go niespodziewanie „w drodze służbowej“ na miejsce p. Klimonda, niszcząc go materialnie.

A cóż dopiero mówić o tak potwornym zarządzeniu, którego dopuścił się inspektor W. niedawno na pewnej młodej nauczycielce swego okręgu żywieckiego: Oto na prosty i złośliwy donos w sprawie prywatnego życia owej nauczycielki zarządził na własną rękę, bez wiedzy nawet przewodniczącego Rady szkolnej okręgowej, przeciwko niej śledztwo dyscyplinarne, poru-

czając przeprowadzenie tego śledztwa w ój t o w i g m i n y, (wieśniakowi). Biedna nauczycielka została ściągniętą do gminnego urzędu i przed trybunałem wójta musiała spowiadać się z swego życia, o czym — rozumie się — zaraz cała wieś wiedziała. I trzeba wiedzieć, że to nieludzkie bezprawie uszło inspektorowi W. bezkarnie, bo je usprawiedliwił p. starosta i zaakceptował. Najświeższy zaś fakt, świadczący o wrogiem usposobieniu tego inspektora dla nauczycielstwa jest ten, że młodym siłom nauczycielskim, które po ukończeniu seminaryum zgłosiły się u niego o posady, zamiast od pierwszego sierpnia — jak rozporządzenie Rady szk. kr. postanawia — wystawił dekrety nominacyjne dopiero od 1. września, a to w tym celu, aby im urwać jedno-miesięczną płacę i jeden miesiąc służby zawodowej.

Wreszcie pozwolę sobie przytoczyć z „Gazety Powszechnej (num. 208 z 13 września b. r.) kilka momentów z charakterystyki inspektora Widlarza, która o nim tak pisze:

„Ciekawy to osobnik; wobec położonych plackiemby leżał, zlizywałby proch z butów już od starosty począwszy każdego złotokólnierzowcowi, ale gdzie chodzi o podwładnych, zrywa się na wzrost polarnego niedźwiedzia i łapami przygniata maluczkich, jak tylko może najsilniej. Posługiwać się wykrętem, łgarstwem, rzekomą chęcią poprawy losu nauczycielskiego, to jego codzienne rzemiosło a przytem wznosząc oczy w niebo, wszystko czyni na chwałę bożą i szkolnictwa. Przepocziwy świętoszek, a szkodnik pierwszej klasy.

Może już tych kilka autentycznych faktów wystarczy na usunięcie obałamucenia opinii o inspektorze W. które mogła wywołać owa korespondencya z Żywieckiego, podpisana literami „ad-al“ a którą redakcyja „Głosu Nar.“ tak skwapliwie umieszciała. Mam również nadzieję że te fakta najlepiej scharakteryzują wartość moralną inspektora żywieckiego p. Widlarza i przekonają każdego, po czyjej stronie prawda.

Żwiązkowiec.

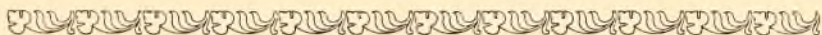
* * *

Artykuł powyższy o p. Widlarzu otrzymaliśmy już dość dawno. Nie drukowaliśmy go jednak zaraz głównie z tego powodu, że jest dość długi i dlatego zastanawialiśmy się, czy rzecz cała zasługuje na to, aby dla niej tyle miejsca w naszym piśmie poświęcić. Gdy jednak przeważało wreszcie przekonanie, że inspektor W. przedstawia pewien system, mający w obecnej erze galicyjskiego szkolnictwa poważne poparcie i zastosowanie, zdecydowaliśmy się na pomieszczenie tego artykułu. Nadesłał nam go jeden z kolegów, który żywo się tą sprawą przejął, chociaż nie służy w okręgu żywieckim.

Z argumentami szanownego autora każdy zgodzić się musi, kto choćby trochę zna położenie nauczycielstwa z obu powiatów, w których p. Widlarz spełniał obowiązki inspektora. Fakta zebrane i przytoczone przez autora nie są całkiem nowe, lecz tem więcej autentyczne, że już były w naszym organie i innych piśmiech ogłaszane a nie były sprostowane lub zaprzeczone.

Stosunki, panujące obecnie w powiecie żywieckim są nam znane jako nadzwyczaj przykre dla całego nauczycielstwa tego okręgu. Doszło już do tego, że całe tamtejsze nauczycielstwo — z wyjątkiem kilku „jednostek“ — znienawidziło swego inspektora i to do tego stopnia, że w wszelkich sprawach udaje się wprost do starosty, aby tylko z inspektorem się nie widzieć. Stosunki te muszą się odbić fatalnie i na szkolnictwie ludowym, bo w takich warunkach i pod takim inspektorem nie można myśleć o spokojnej i energicznej pracy nauczycielskiej, a tem mniej o jakimś zapale do tej pracy. Największą zaś szkodę wyrządzają tem, że zamiast wyrabiać, łamią charaktery a charakter — jak wiadomo — jest najważniejszą zaletą i przymiotem nauczyciela i pedagoga.

Fakta, wyżej przytoczone, a dalej autentyczny fakt, że p. Widlarz, jako inspektor okręgowy zarządził urzędowo karę cielesną, którą na małych dzieciach szkolnych w Zabłociu publicznie wobec całej szkoły i pod jego nadzorem za płochą swawolę wykonano, stwierdzają niezbicie szkodliwość działalności inspektorskiej p. Widlarza, która dłużej nie powinna być cierpiana. Fakt ten niejako ostatni znęcania się nad małemi dziećmi jest niesłychanie skandaliczny; okrywa on hańbą nie tylko samego inspektora p. W., jako człowieka bez czucia, zdradzającego brak wszelkiego pojęcia o pedagogii, ale zarazem hańbi Radę szkolną krajową, że taką barbarzyńską pedagogię zatwierdza i że takiego inspektora popiera. Najsmutniejszym jednak objawem w tem wszystkim, cośmy powyżej przedstawili, jest to, że organ chrześcijańsko-socyalny „Głos Narodu“ stara się o przygotowanie gruntu dla tego rodzaju barbarzyńskiej pedagogii w kraju, której pionierem jest ów żywiecki inspektor szkolny okręgowy, otaczając go tak niezwykle opieką i sławiąc tę jego „działalność“ inspektorską. Mamy jednak nadzieję, że społeczeństwo nasze potrafi zorientować się w tej sytuacji, w jaką ją stara się „Głos Narodu“ wprowadzić...



Zatarg z wiceprezydentem Rady szkolnej w Sejmie.

Na posiedzeniu Sejmu w dniu 8. października pos. Stapiński oświadczył, że w Izbie przed chwilą zaszedł wypadek, który ani godziny nie może pozostać bez protestu. Mianowicie wiceprezydent Rady szkolnej p. Dembowski oświadczył pewnemu posłowi, który się do niego zwrócił z prośbą o załatwienie pewnej sprawy szkolnej, że sprawa ta nie może być załatwioną, bo poseł ów podpisał interpelację w sprawie prof. Janika. Przeciwno takiemu traktowaniu sprawy my musimy jak najenergiczniej za-

protestować (Głosy: To skandal, precz z taką administracją).

Pos. Dembowski zabiera głos, celem złożenia oświadczenia.

Pos. Wasung i Makuch wołają: Z ławy rządowej mówić! (Wrzawa).

Marszałek: Dałem głos posłowi Dembowskiemu i proszę panów, aby moje zarządzenie uszanowali.

Pos. Dembowski oświadcza: Gdy wróciłem z kuloarów Izby, gdzie byłem zajęty przyjmowaniem kilku deputacyj, zaskoczyła mnie wiadomość, że pos. Stapiński uczynił mnie ciężki zarzut. Miałem oświadczyć pewnemu posłowi, jakoby jakaś sprawa przez niego popierana, nie mogła być bezstronnie traktowaną, ze względu na to, że poseł ów podpisał pewną interpelację. Wyrażając żywy żal, że szczegóły rozmowy prywatnej mogły być wytoczone przed Izbę, oświadczam, że ze swej strony nie uważam za rzecz właściwą przed tą Izbą zaprodukować szczegóły prywatnej rozmowy. Jedynie powołując się na świadectwo p. Kleckiego, który był przy tej rozmowie obecny, oświadczam, że nie użyłem cynicznego zaiste oświadczenia, jakoby w urzędowaniu swoim dla jakichkolwiek ubocznych względów miał odstępować od drogi bezstronności. Niech mi wolno będzie mieć nadzieję, że podobnego cynizmu nikt w tej wys. Izbie nie zechce mnie na seryo przypisać.

Pos. Stapiński oświadczył, że dlatego traktował tę sprawę bardzo gorąco, gdyż nie było to pierwsze powołanie się p. Dembowskiego na podpisanie interpelacji w sprawie p. Janika, mianowicie, że przedtem już oświadczył, iż kto wie, czy z powodu jej podpisania pewna sprawa będzie mogła być życzliwie traktowaną.

Pos. Kolischer oświadcza, że pierwszy raz w jego życiu parlamentarnem zdarzyła mu się taka przygoda. Wobec trudnego stanowiska, jakie ma żywioł polski wobec syonistów i socyalistów, mowca prosił wiceprezydenta Rady szkolnej krajowej o poparcie sprawy pewnego żyda w Kołomyi. Oczywiście więc prezydent może przychylić się do tej prośby, albo też, jak to mowcy z tym wiceprezydentem na 20 wypadków w 19 się zdarza, może jej odmówić, ale mowca odczuwa to jako obrazę polityczną i to nie osobistą, lecz obrazę wszystkich posłów, jeżeli przy tem wiceprezydent Rady szk. krajowej oświadcza, że trudno, aby rzecz poruszana przez posła Kolischera który podpisał interpelację o Janiku, miała być bardzo życzliwie traktowaną. Gdy mowca na to powiedział głosem donośnym, ale bardzo grzecznie, że jest parlamentarzystą, odpowiedział p. Dembowski: Pan przecież nie jesteś w parlamencie. Niech pan tak głośno do mnie nie mówi. Na to mowca odpowiedział, że i Sejm jest parlamentem. — Otóż czy mowca mądrze, czy głupio zrobił, że podpisał ową interpelację, tego

nie wie, ale w każdym razie, ażeby za to, iż mowca jako poseł zgrzeszył, cierpiał jakiś żydek z Kołomyi — takiej sprawiedliwości i takiej autonomii mowca nie rozumie.

Marszałek: Uważam tę sprawę za załatwioną.

Powszechnie niezadowolenie wywołało w Sejmie zachowanie się wiceprezydenta Rady szkolnej krajowej dra J. Dembowskiego wobec posła Kolischera. Posłowie Kolischer i Klecki udali się do p. Dembowskiego w pewnej sprawie, prosząc o jej załatwienie. Na to p. Dembowski dał do zrozumienia, że sprawa nie może liczyć na życzliwe traktowanie, ponieważ Rada szkolna krajowa jest rozgoryczona na posła Kolischera o to, że podpisał interpelację w sprawie prof. Janika.

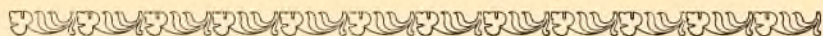
Skutkiem tego — jak w kuloarach opowiadają — miało przyjść do kontrowersyi między posłem Kolischerem a wiceprezydentem Dembowskim.

Pos. Stapiński zaprotestował też zaraz na posiedzeniu Sejmu przeciw tego rodzaju traktowaniu rzeczy przez reprezentanta Rady szkolnej krajowej.

W kołach poselskich objawiało się już dawno niezadowolenie z kierunku, jaki spotyka się w Radzie szkolnej krajowej pod rządami p. Dembowskiego. — Obecne zajście, z wielu względów znamienne, przyczynić się musi do zachwiania, w pewnych sferach poselskich, zaufania do obecnego kierownictwa Rady szkolnej krajowej.

Tak pisze „N. Reforma“ o tym zatargu i inne dzienniki krajowe.

Może teraz zechcą sobie wyobrazić posłowie sejmowi i wszyscy z tego faktu, jak to dopiero traktuje galicyjska Rada szkolna nauczycielstwo ludowe i co ono znosić musi.



Z Sejmu.

Płace nauczycielskie.

W załatwieniu sprawozdania komisji szkolnej uchwalił Sejm na posiedzeniu 15 października przekazać petycję krajowego Związku nauczyc. ludowego, Polskiego Towarzystwa pedagog., Towarz. wzajemnej pomocy galic. i bukow. nauczycieli i nauczycielek, oraz ruskiego Towarzystwa pedagog. we Lwowie w sprawie: zniesienia lat służby na 35 lat, udzielania zaliczek na płace nauczycielskie, tymczasowego dodatku drożyznianego dla nauczycielstwa ludowego, zanim postulaty o zrównanie płac nauczycielskich z płacami 4 najniższych rang urzędników państwowych będą mogły nastąpić i w sprawie dodatków 5-letnich, przekazał Sejm Radzie szkolnej krajowej. Nadto uchwalił Sejm

wezwać Radę szkolną krajową, by na następną sesję sejmową przedłożyła Sejmowi obliczenia, jakie obciążenie dla skarbu krajowego pociągnęłoby zrównanie płac nauczycielskich z poborami urzędników państwowych czterech najniższych rang, zniesienie czwartej klasy płac, poprawa płac przez podwyższenie dodatków 5-letnich, regulacja płac nauczycieli szkół wydziałowych i dopełniających kursów rolniczych, podwyższenie pensyi wdów i sierót po nauczycielach, zrównanie płac nauczycieli, którzy przeszli na emeryturę przed r. 1907 z emeryturami wedle obecnie obowiązującej ustawy.

Następnie rozwinęła się dyskusya nad sprawozdaniem komisji szkolnej w sprawie projektu ustawy, zmieniającej art. 11 ustawy krajowej z dnia 11 czerwca 1905. Według projektu ma on brzmieć następująco:

A) Roczne płace nauczycieli szkół ludowych publicznych dzielą się na następujące klasy: a) w szkołach pospolitych: I. klasa w miastach rządzących się własnym statutem, dla połowy posad w każdym mieście 2300 kor., a dla drugiej połowy posad 2100 kor.; II. klasa w miastach zorganizowanych na podstawie ustawy krajowej z dnia 13 marca 1889 dz. u. kr. nr. 24 dla $\frac{1}{4}$ części ogółu posad 2100 kor., dla $\frac{1}{4}$ części posad 1900 koron, dla $\frac{2}{4}$ części posad 1700 kor.; III. klasa w gminach zorganizowanych na podstawie ustawy krajowej z dnia 3 lipca 1896 dz. u. kr. nr. 51 $\frac{1}{4}$ części ogółu posad 1700 kor., dla $\frac{1}{4}$ części posad 1500 kor., dla $\frac{2}{4}$ części posad 1300 kor., IV. klasa w reszcie gmin dla $\frac{1}{4}$ części posad w każdym powiecie 1400 kor., dla $\frac{1}{4}$ części posad 1200 kor., dla $\frac{2}{4}$ części posad 1000 kor. W przypadkach, na szczególne uwzględnienie zasługujących, może rada szkolna krajowa za zgodą Wydziału krajowego przesuwać miejscowości do wyższej klasy płac nauczycielskich.

b) W szkołach wydziałowych osobnych i w klasach wydziałowych, połączonych z pospolitemi: I. klasa w miastach rządzących się własnym statutem dla połowy posad w każdym mieście 2500 kor., dla drugiej połowy 2300 kor., II. klasa w innych miastach dla połowy ogółu posad 2300 kor., dla drugiej połowy 2100 kor.

B) Wynagrodzenie nauczyciela tymczasowo ustanowionego oznacza Rada szkolna krajowa, nie może ono jednak: a) dla nauczyciela, który złoży egzamin dojrzałości i kwalifikacyjny, wynosić mniej niż 900 kor.; b) dla nauczyciela, który złożył egzamin dojrzałości, oraz dla nauczyciela, który złożył egzamin kwalifikacyjny za dyspensą od egzaminu dojrzałości, wynosić mniej niż 700 kor.; c) dla nauczyciela pomocniczego bez kwalifikacyi wynosić mniej niż 500 koron. Wynagrodzenie nauczyciela tymczasowego nie może zaś przewyższać poborów nauczyciela stałego, którego miejsce nauczyciel tymczasowy zastępuje.

Po dyskusyi uchwalił sejm w drugim i w trzeciem czytaniu proponowany przez komisję projekt ustawy. Przyjęto rów-

niez wniosek p. Marjewskiego, aby ustęp: „W przypadkach na szczególne uwzględnienie zasługujących, może Rada szkolna krajowa za zgodą Wydziału kraj. przesuwać miejscowości do wyższej klasy płac nauczycielskich“, przesunięto z miejsca po wniosku 4 do punktu pierwszego.

Rezolucye w sprawach szkolnictwa ludowego, przyjęte i uchwalone na komisyi szkolnej w dniu 11 października.

„Wzywa się Radę szkolną kraj., aby dalszą akcyę ankietową, poświęconą potrzebom i niedomaganiom szkolnictwa ludowego w kraju w żywszem prowadziła tempie i możliwie w najbliższej sesyi sejmowej zdała z wyników jej sprawę oraz przedłożyła Sejmowi odpowiednie wnioski, dalej, aby równolegle z akcyą ankietową przystąpiła z możliwym pospiechem do ułożenia nowych podręczników (czytanek) dla szkół ludowych i wzięła pod rozagę utworzenie na przyszłość przy Radzie szkolnej kraj. stałej komisyi fachowej dla sprawy podręczników szkolnych.

Wzywa się Radę szkolną kraj., aby przyspieszyła akcyę systemizowania klas w tych szkołach, co do których zachodzą warunki ustawowe wymaganej liczby dziatwy, aby wzięła pod rozagę wprowadzenie instytucyi nauczycieli wędrownych w gminach, pozbawionych szkoły albo mających szkołę nieczynną i by wnioski w tym przedmiocie przedłożyła Sejmowi na najbliższej sesyi, wreszcie aby zajęła się usunięciem braków dotychczasowej statystyki dziatwy, będącej w wieku szkolnym, oraz zorganizowaniem dokładnej ewidencji dzieci, uczących się w domu.

Wzywa się rząd, aby przystąpił do **wydatnego pomnożenia posad inspektorów szkolnych (!)** aby dostarczył Radom szkolnym okręgowym funduszków na opędzenie potrzeb kancelaryjnych, a w szczególności na opłacenie sił pomocniczych.

Wzywa się Radę szkolną kraj., aby wzięła pod rozagę utworzenie w każdym powiecie posad nauczycieli tymczasowych, bez stałego miejsca służbowego, do zastępowania nauczycieli urlopowanych w ciągu roku szkolnego.

Pięciolecia.

Wniosek lewicy sejmowej w sprawie dodatków pięcioletnich dla nauczycielstwa jest następujący:

„Oprócz płacy przyznaje Rada szkolna krajowa nauczycielom (nauczycielkom) na przedstawienie Rady szkolnej okręgowej z funduszu szkolnego krajowego dodatek pięcioletni za każde pięć lat nienagannej i skutecznej pracy, licząc od dnia pierwszej nominacyi przy publicznych szkołach ludowych.

Rok lub lata pracy nieskutecznej lub nagannej nie będą wliczane do lat uprawniających do przyznania dodatku pięcioletniego. Lata pracy w ten sposób potrącić się mające, ozna-

czone być mają w każdym przypadku przy pracy nagannej orzeczeniem Rady szkolnej krajowej, skazującym nauczyciela (nauczycielkę) na karę dyscyplinarną, a przy nieskuteczności pracy orzeczeniem Rady szkolnej, opierającym się na wizytacji szkoły co najmniej dwukrotnej w ciągu jednego roku i stwierdzającym, że nieskuteczność pracy nastąpiła z winy nauczyciela (nauczycielki).

Dodatek pięcioletni przyznany być może najwięcej 5 razy i wynosi za każde pięciolecie dwieście (200 koron).

Dodatki pięcioletnie, zapadłe przed wejściem w życie niniejszej ustawy, mają być utrzymane podług postanowień ustaw wówczas obowiązujących, jednak podwyższone stosowanie do postanowień niniejszej ustawy.

W razie nadania posady w szkołach galicyjskich nauczycielowi (nauczycielce), zajmującemu (zajmującej) posadę w innem królestwie lub kraju koronnym, w Radzie państwa reprezentowanych, należy mu (jej) policzyć, stosownie do wyższych postanowień, lata pracy nauczycielskiej, odbytej na poprzednich posadach do wymiaru dodatków pięcioletnich, o ile w owym kraju bywa przestrzegana pod tym względem zasada wzajemności“.

Uzasadnienie tego wniosku.

W dniu 11. paźdz. na posiedzeniu Sejmu dr. E. Adam uzasadniał wniosek o zmianę artykułu 13 ust. kraj. z r. 1907 o wymiarze dodatków 5-cio letnich nauczycielom. Obecnie wynoszą one: 2 pierwsze po 100 kor., 2 następne po 150 kor., a 2 ostatnie po 200 kor. Nauczycielstwo zaś żąda, aby nie było 6 lecz 5 dodatków, a każdy wynosił 200 kor., a nadto, ażeby dodatki liczyły się nie od dnia stałej nominacji, lecz od rzeczywistego rozpoczęcia służby.

Stan dzisiejszy o tyle jest nieodpowiedni, że nauczyciel, będący w pełni sił, mający stosunkowo najwięcej potrzeb, otrzymuje najmniejsze dodatki, a dopiero po jakich 20 do 30 latach cyfra dodatku jest nieco wyższa, w czasie kiedy nauczyciel ma się już trochę lepiej aniżeli wówczas, gdy służbę rozpoczynał. Wogóle dwa ostatnie dodatki dostają się w udziale bardzo małemu procentowi nauczycieli. Z zestawienia statystycznego za r. 1907—8 okazuje się, że z pierwszego dodatku korzystało 29 ogółu nauczycielstwa, z dwóch dodatków 18 proc., z trzech 12 proc., z czterech już tylko 9 proc., z pięciu niecałe 4 proc. a z sześciu dodatków korzystało zaledwie 2 i pół proc.

Drugi postulat dotyczy zmiany ust. w tym kierunku, aby lata służby obliczano do 5-leci nie od stałej nominacji, ale od czasu wstąpienia do służby. Budżet byłby z tego powodu obciążony o kwotę 880.000 rocznie. Co do innych spraw, o które nauczycielstwo czyni starania, komisya szkolna zgadza się na dokładne zbadanie finansowego obciążenia z tem połączonego, ta jednak sprawa jest dostatecznie cyfrowo przygotowana i dla-

tego lewica pragnie, aby jeszcze w tej sesyi ta częściowa poprawa bytu nauczycieli mogła doczekać się załatwienia.

Wniosek odesłano do komisji szkolnej w oorozumieniu z budżetową.

Interpelacya w sprawie prof. Janika.

Wniesiona przez posła Wasunga i tow. na posiedzenie Sejmu dnia 28 września w sprawie przeniesienia prof. M. Janika w drodze służbowej ze Lwowa do Dębicy, brzmi następująco:

Rozporządzeniem Rady szkolnej krajowej z dnia 14. lipca br. profesor II. szkoły realnej, dr. Michał Janik został przeniesiony w drodze służbowej ze Lwowa do gimnazjum w Dębicy.

Dr. Janik znany jest powszechnie jako zdolny nauczyciel i wytrawny pedagog, kochany przez młodzież. Za dowód, że władze przełożone były z pracy jego zadowolone, może posłużyć, iż po ośmiu latach służby na prowincyi Rada szkolna krajowa nadała mu stałą posadę we Lwowie i posunęła go do VIII. rangi. Dr. Janik jest jednym z wybitnych radnych m. Lwowa, znanym z działalności swej, tak w Radzie miasta jak i na innych terenach publicznej pracy. Niespodziewanie zupełnie profesor Janik został przeniesiony w drodze służbowej do Dębicy. Formalnie było to zarządzenie administracyjne a nie dyscyplinarne, gdyż Rada szkolna krajowa dochodzenia dyscyplinarnego nie wytaczała.

Interpelanci nie kwestyonują zupełnie prawa Rady szkolnej do przenoszenia nauczycieli stałych w drodze służbowej, jeśli tego dobro szkoły wymaga, stwierdzają jednakowoż, że w danym wypadku interesy II. szkoły realnej we Lwowie usunięcia dra Janika do innego zakładu nie wymagały, gdyż kompetentni w tej mierze, jego bezpośredni przełożeni nie tylko przeniesienia nie proponowali, lecz owszem, byli mu przeciwni. Na udowodnienie, jak dyrekcyja II. szkoły realnej działalność dra Janika oceniała, posłużyć może świadectwo odejścia pod datą 31 VIII. 1910, jemu wydane do L. 491.

„Uwalniając W Pana z dniem dzisiejszym od dalszego pełnienia obowiązków w zakładzie, stwierdzam, że Pańska praca nauczycielska w tut. zakładzie odznaczała się chlubnie wielką gorliwością i sumiennością. Kształcąc młodzież naukowo i moralnie umiałeś W Pan taktownem postępowaniem pozyskać sobie jej miłość i przywiązanie, a w pożyciu z kolegami pozyskałeś sobie W Pan ich serdeczną przyjaźń i życzliwość“.

Przeniesienie zatem z II. szkoły realnej profesora, który sześćioletnią pracą na takie sobie zasłużył świadectwo jest chyba dla zakładu szkolnego niewątpliwą stratą.

Dobro zakładu dębickiego również nie wymagało w żadnej mierze przeniesienia w drodze administracyjnej, połączonego z wyrwaniem gwałtownem nauczyciela stałego, nienagannie służbę spełniającego ze stolicy kraju, gdzie miał jako w centrum życia umysłowego możność naukowej pracy, gdzie miał wyższe pobory

i gdzie piastował wysoką publiczną godność radnego miejskiego. Przeniesienie nastąpiło z początkiem miesiący wakacyjnych, było zatem dość czasu, jeśli w Dębicy wakowała posada nauczyciela języka polskiego — do obsadzenia posady na normalnej, konkursowej drodze.

Profesor bowiem stały, radny miasta, w drodze służbowej ze stolicy na prowincję przeniesiony, przynosi ze sobą piętno kary, co każe się domyslać jakiejś ciężkiej przewiny. Stanowisko jego zatem i powaga wobec uczniów, położenie wobec kolegów i obywateli Dębicy, są nie do utrzymania, a tem samem — pomijając już przykrości moralne, jakie sam musi odczuwać — utrudniają jego skuteczną pracę jako profesora. Nabycie siły nauczycielskiej na tej drodze i w tych warunkach jest zatem dla zakładu w Dębicy połączone z widoczną szkodą. Na dowód, iż dyrekcya zakładu w Dębicy przydzielenie jej w tym wypadku profesora na drodze służbowej uważała za szkodę dla zakładu, posłużyć może fakt, iż dyrekcya gimnazjum w Dębicy, którą Rada szkolna kraj. nie po raz pierwszy obdarzała nauczycielem w drodze służbowej przeniesionym, prosiła Radę szkol. kraj. o normalne obsadzanie wakujących w zakładzie posad, gdyż powtarzające się tego rodzaju przeniesienia szkodzą dobrej sławie zakładu, czyniąc zeń jakby kolonię karną.

Jeśli ani dobro zakładu, przy którym dr. Janik służył, ani dobro zakładu do którego został dr. Janik przeniesiony, ani normalny tok nauki nie wymagały przeniesienia w drodze służbowej, to w takim razie nie zachodziła potrzeba stosowania postanowienia, mającego wyjątkowe i nagłe wypadki na względzie, a nie mogącego służyć nigdy dla celów karnych.

W danych okolicznościach zarządzenie Rady szkolnej krajowej ma zatem charakter i znamiona wszelkie kary dyscyplinarnej za jakieś nieznane interpelantom przewinienia. Dlaczego jednakowoż Rada szkolna kraj., jeśli dr. Janik popełnił jakieś przewinienie, zasługujące aż na karę III. stopnia, nie wytoczyła mu w myśl obowiązujących przepisów śledztwa dyscyplinarnego, lecz wydała wyrok tak surowy bez przesłuchania dra Janika, bez dania mu możności obrony, odbierając mu wbrew kardynalnym zasadom sprawiedliwości sposobność do oczyszczenia się z zarzutów i do korzystania ze sposobności odwołania się od wyroku Rady szkolnej kraj. do wyższej instancji?

Interpelantom jest wiadomo, że na podstawie anonimowego oszczerczego doniesienia prokuratora prowadziła przeciw drowi Janikowi dochodzenia o obrazę religii wobec uczniów w szkole. Przesłuchano wówczas kilkudziesięciu uczniów II. szkoły realnej, lecz nie znaleziono najmniejszych powodów do wytoczenia drowi Janikowi śledztwa karnego i zarządzenia rozprawy karnej. Interpelantom jednak jest również wiadomo, że Rada szkolna krajowa, która miała możność zbadania aktów tej sprawy, nie widziała powodu do wytoczenia z tego powodu śledztwa dys-

cyplinarnego dr. Janikowi, mimo tego, iż zarzuty w tym kierunku — najcięższe, jakie wogóle przeciw wychowawcy młodzieży podnieść można w razie najmniejszego podejrzenia — ich prawdziwość powinny zawsze spowodować natychmiastowe zawieszenie profesora w urzędzie, aż do ukończenia śledztwa. Natomiast wiadomo jest interpelantom, iż Rada szkolna kraj. pismem z dnia 14./6. 1910 do l. 29 802 przyjęła do wiadomości protokół konferencji plenarnej profesorów II. szkoły realnej, w którym koledzy jednomyślnie wyrazili dr. Janikowi słowa głębokiego współczucia z powodu skierowanej przeciw niemu denuncjacji i prosili Radę szkolną kraj., o wzięcie nauczyciela w obronę przeciw niczem nieuzasadnionym anonimom. Protokół ten wraz z wszystkimi obecnymi na konferencji profesorami podpisali obaj księża katecheci i nauczyciel religii mojżeszowej.

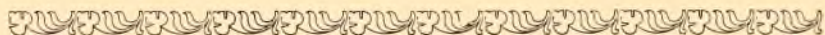
Interpelantom wiadome są zarzuty, żadnymi jednakowoż nie poparte dowodami — o niereligijność, które przeciw dr. Janikowi podniosła grupka radnych miejskich, jakoteż oświadczenie innej grupy radnych miejskich, którzy te zarzuty odparli i wykazali, że prócz plotek i kalumnii żadnych przeciw dr. Janikowi nie przedstawiono dowodów. A również wiadomem jest interpelantom, że już po zdarzeniu wspomnianem, rada m. Lwowa delegowała dr. Janika, jako swego przedstawiciela i mowę w czasie uroczystości grunwaldzkiej, że ci sami radni, z grona których wyszły zarzuty, za tem głosowali. Pewność zaś mieć należy, że Rada miasta nie byłaby swym reprezentantem wybrała człowieka, którego zarzut niereligijności i obrażenia religii słuszenieby obciążał. Interpelanci zatem nie mogą odszukać przyczyn, dla których Rada szkolna kraj. dra Janika ukarała przeniesieniem do Dębicy. Jeśliby były dowody występowania tego profesora wobec młodzieży przeciw religii, wówczas należało nie przenosić dra Janika do Dębicy, lecz zupełnie ze szkoły usunąć w drodze ustawą nakazanego postępowania. Gdy przeniesienie nie jest wynikiem dochodzenia, gdyż Rada szkolna kraj. nie wytaczała śledztwa, gdy przeniesienie nie nastąpiło w interesie służby, przeto powstać musiało przypuszczenie, iż działały tutaj postronne polityczne wpływy, których oddziaływanie, zdaniem interpelantów, w zakresie szkolnictwa jest niedopuszczalne, jako jego interesom w skutkach jak najszkodliwsze.

Na podstawie dostępnych sobie dowodów interpelanci przychodzą do przekonania, że dr. Janika przez przeniesienie, mające wybitne znamiona kary, spotkała krzywda moralna i materialna i że w wypadku tym zachodzi wybitne naruszenie ustaw szkolnych, które musi zaniepokoić nauczycielstwo a wzburzyć i dotknąć poczucie prawne społeczeństwa.

Dlatego też interpelanci zapytują pana komisarza rządowego:

1) Czem usprawiedliwi przeniesienie dr. Janika ze Lwowa do Dębicy w drodze służbowej, 2) czy Rada szkolna krajowa ma

zamiar cofnąć swe zarządzenie z dnia 14. lipca br? 3) Co ma zamiar uczynić, by na przyszłość zapobiedz podobnym wypadkom?
Wasung i tow.



Węgiel związkowy.

W numerze 13-ym i 14-ym naszego pisma podaliśmy informację w sprawie nabywania za pośrednictwem Naucz. Zarządu K. Z. N. L. węgla pruskiego z Banku przemysłowo-budowlanego. W informacjach tych zaznajomiliśmy naszych czytelników z przymiotami tego węgla, które streszczają się w tem, że węgiel ten, przewyższając znacznie pod względem kaloryi i wogóle dobroci węgiel krajowy, jest tylko na pozór droższy, w rzeczywistości zaś, t. j. w użyciu przedstawia się o wiele tańszym, bo go blisko o połowę mniej potrzeba. Ma on jeszcze tę zaletę, że pali się znakomicie, nie trzeba często wymiatać pieców i zostawia bardzo mało popiołu, które to zalety szczególnie dla gospodyń są bardzo ważne i cenne. Z marek tego węgla podaliśmy trzy, t. j. „Fanny“, „Georg“ i Heinrichsglück wraz z cenami letniego sezonu i obliczeniami czyli kalkulacją. Obecnie obowiązują już ceny zimowe, a mianowicie: „Fanny“ wagon, zawierający 100 cetnarów metrycznych czyli 200 cet. cłowych loco kopalnia kosztuje **150 K.** (w inseracie num. 17 i 18 zaszła omyłka drukarska, bo mylnie podano 156 K.) „Georg“ **156 K** a zamiast trzeciej marki „Heinrichsglück“, której Bank przemysłowo-bud. już nie posiada i dlatego jej dostarczyć nie może, — podajemy inną o wiele lepszą markę „Frieden“ w cenie **154 K** za wagon. Mając te ceny, można przeprowadzić sobie całe obliczenie według tego, które zamieściliśmy w numerze 13-tym i 14-tym. Jak wysoką jest dobroć n. p. marki „Georg“ najlepiej świadczy następujące pismo, które od naszego odbiorcy przy wyrównaniu rachunku otrzymaliśmy:

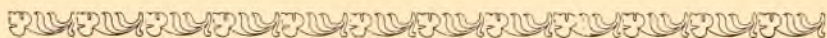
„Zamówiony przez kraj. Związek naucz. ludowych węgiel dla szkoły w Smańkowcach otrzymałem i jestem w najwyższym stopniu zadowolony z marki „Georg“. Z poważaniem Zarząd szkoły“.

Zawiadamiamy tą drogą, że Bank przemysłowo-budowlany wysyła swego przedstawiciela, który, zaopatrzony w odpowiednią legitymację, jeździ już po kraju i dla dogodności odbiorców zbiera zamówienia. Upoważniony on jest tylko do zbierania zamówień.

W numerze 15-tym i 16-tym przedstawiliśmy znowu, że prócz węgla pruskiego dostarczamy także krajowy za pośrednictwem firmy „Wulkan“ (Dom handlowy i przemysłowy, Kraków, ul. Pawia L. 4.), który to węgiel w markach „Krystyna“ i „Artur“ uchodzi z naszych za najlepszy. „Krystyna“ szczególnie dorównywa blisko lepszym markom pruskiego węgla. Węgiel ten krajowy jest tańszy a ceny z należytością frachtową i wszystkimi

kosztami podaliśmy w odnośnym artykule wspomnianego wyżej numeru. Ceny te są już zimowe, które w letnim sezonie spadną o 5—6 K. na wagonie. Przypomnieć tu musimy, że 1 cet. metryczny w Krakowie i w piwnicy „Krystyny“ kosztuje K 1·99 a wagon (100 cet.) K 198·70, zaś „Artur“ cet. metryczny K 1·70 a wagon (100 cet. met.) K 169·64.

Węgiel pierwszy t. j. pruski z Banku przemysłowo-hudoblanego nabywać można tylko wagonami, zaś firma „Wulkan“ sprzedaje węgiel naszym odbiorcom także w mniejszych i najmniejszych ilościach. W Krakowie dostarcza ta firma węgiel nawet w cetnarach włóczyworkami wprost do domów.



„DO ZORZY“.

Ciemny u siebie:

*Wyszedł Bartek na pole
I za głowę się chwytą
„Ni posadzić ziemniaków,
„Ni posiać owsa, żyta.*

*„Jakaś rdzawka przebrzydła
„Zalewa moje pole,
„Jeśli się nic nie uda
To chyba sprzedać wole.“*

*Przyszedł Anglik przemądry
I ziemię dobrze płaci.
Bartek śmieje się chytrze:
„Niech ta psiawiara straci!“*

*Anglik wieże postawił
I wierci wciąż zagony.
Bartek z żalu oszalał,
Anglik zbiera miliony...*

Ciemny u obcych:

*Poszedł Kuba w obce strony,
Pusta kieszeń, ciemna głowa...
Obcą mu jest tamta mowa,
Obce krzyże, obce dzwony...*

*Las kominów dymem zieje,
Milion kół się wartko toczy
Wojtek tam, — to wół roboczy
Nie rozumie, co się dzieje.*

*A opasły Niemiec mruczy:
„Pracuj — i tak będziesz goły! —
„Z Bärenlandu mocne woły
„Orzą, aż im w piersiach huczy.“*

*Ciemny Wojtek z tej roboty
Do swej chaty z pruskich werków
Przywiózł całe sto papierków
Sto papierków — i — suchoty!*

Ogniska:

*Kto na duszy młodej tętnie
Palce swojej duszy kładzie,
Kto ukochał lud namiętnie
I pomoże mu w zawodzie,
Kto oderwał z Adamowych,
Podniebiańskich, wieszczych szczy-
Wielkie hasła — i z jałowych słów
Pół, do boskich wzniósł błękitów
Lud siermiężny, lud nasz drogi,
Ten niech pali, ten niech błyska,*

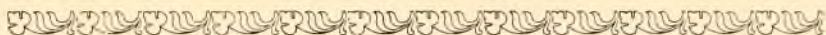
*Ten niech wielkim ogniem płonie...
Bo kto tutaj u Ogniska
W wielkiej, laszej dusz koronie
Perłą się nie stanie już,
Kto nie weźmie rządów dusz,
Kto nie pójdzie między braci
Z Chrystusową palmą w rękę
I kto dozna wtenczas lęku
Gdy się abnegacją płaci,
Jeśli lud kamieniem ciska...*

<i>Jeśli nie wie, w co ma wierzyć...</i>	<i>I Bóg do swych dzieci gada,</i>
<i>Ten — niegodny z złem się zmierzyć.</i>	<i>Tam nie będzie męk dla duszy</i>
<i>Niech uchodzi precz z Ogniska!</i>	<i>I nie będzie wrogów niebu</i>
<i>.</i>	<i>Bo jeżeli złe się skruszy,</i>
<i>.</i>	<i>Bo jeżeli my z pogrzebu</i>
<i>Gdzie brat bratu dłoń uściśnie,</i>	<i>Belzebuba powrócinny</i>
<i>Gdzie się bratu wypowieda,</i>	<i>I na stypę się zbierzemy</i>
<i>Tam nad nimi niebo zwiśnie</i>	<i>To...</i>

Zorza:

*Zorze przed nami, wielkie zorze,
Nie cofaj kroków, nie zmruszaj ocz
I już na zorzy, w słońko Boże
Śmiało, odważnie patrzeć się ucz!
I któż z puszczykiem ciemną nocą
Złe wróżby ickoło obwieszzać chce,
Zamiast kuć szczęście wspólną mocą
Sobie i swoim w jasne dnie?
Gdzież reszta braci u Ogniska?
Wszak wszyscy winni stanąć tu!
Dzień się już zbliża, zorza błyska
Czemuż nie wstali wszyscy ze snu?*

Kaganek.



RUCH NAUCZYCIELSKI I WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Ropczyce. Dnia 1. października br. odbyło się Walne Zebranie nauczycielskiego Koła powiatowego pod przewodnictwem prezesa Ignacego Koseckiego, na którym przy nader licznej zgromadzeniu i ożywionej dyskusji powzięto następujące uchwały:

Mianowicie ogół zgromadzonych potępił krok Polskiego Tow. Pedagogicznego, które bez porozumienia się z resztą organizacji nauczycielskich w kraju występuje z własnym projektem pragmatyki służbowej tem bardziej, że nie tylko nauczycielstwo galicyjskie ale też całe austriackie nauczycielstwo o taką pragmatykę walczy, którą chce mieć jednolitą dla całego Państwa. Tak samo też potępiono wniosek sejmowej Komisji w sprawie zaliczek na płace nauczycielskie, wyrażając zapatrywanie, że nauczycielstwo z korzyści tych zaliczek rezygnuje, gdyby ich rozdawnictwo miało zależeć od opinii tylu czynników, jakie projekt obejmuje, słusznie przypuszczając, iż na otrzymanie w tych warunkach zaliczki trzeba będzie czekać więcej jak pół roku, przyczem poniżajacem będzie dla nauczycielstwa to badanie przez Wydział krajowy ewentualnie powiatowy lub też przez gminę za pośrednictwem może policji lub żandarmerji. Wyrażono natomiast zapatrywanie, iż zaliczki tylko wtedy mogą być pomocą, gdy ich rozdawnictwo dokonywane będzie szybko, do czego opinia Rady szk. okręgowej powinna wystarczyć.

Co do funduszu zapomogowego podniesiono, iż fundusz ten nie spełnia swego przeznaczenia, gdyż zapomogę trudno teraz otrzymać, albo może dostają je tylko osoby protegowane, lub też może tego funduszu używa się na kursa dla nauczycielek nieukwalifikowanych, przeciw czemu zaprotestowano.

Tak samo też zaprotestowano przeciw kursom dla nauczycielek nieukwalifikowanych tem więcej, że pokazało się obecnie, iż nauczycielki po złożeniu matury, nie mogą dostać posady, zajętej najczęściej przez nauczycielkę nieukwalifikowaną, co się sprzeciwia § 119 Regulaminu szkolnego.

Zaś w sprawie polepszenia bytu nauczycieli, zgodzono się popierać wszelkimi dozwolonymi środkami dążenie do wywalczenia takich pborów, jakie mają urzędnicy czterech ostatnich rang, ewentualnie zgodzono się na zniesienie III i IV klasy płac jako na przejście etapowe zanim do zrealizowania tych postulatów przyjdzie.

Nadto wybrano nowy Zarząd Koła powiatowego, Komisji rewizyjnej i Sądu honorowego, powołując do nich te same osoby, które poprzednio te godności piastowały. A więc w skład Zarządu Koła pow. wchodzi: Ignacy Kosecki, jako prezes, Feliks Gajewski, jako zastępca, Jan Bajor, jako skarbnik, Piotr Świrad, jako sekretarz, zaś Bursztyn Franciszek, Chendyński Henryk, Milan Aleksander, Switalski Wincenty, Tarkowska Janina i Tyrała Józef, jako członkowie. Do Komisji rewizyjnej wchodzi: Sałach Michał, Szewczyk Karol i Wiatrowski Ferdynand, a do Sądu honorowego: Bursztyn Karol, Kosecka Jadwiga, Młynarski Jan i Ziemiński Antoni.

* * *

„Ognisko“ nauczycielskie w Sędziszowie wysłało na ręce Polskiego Tow. Pedagogicznego pismo następujące:

„Na wiadomość, iż Światne Towarzystwo ma zamiar wystąpić przed Sejmem krajowym z własnym projektem pragmatyki służbowej, powzięło nauczycielskie „Ognisko“ w Sędziszowie na Walnem Zebraniu dn. 17 września br. następującą uchwałę:

„Polskiemu Towarzystwu Pedagogicznemu we Lwowie, wyraża się za tę wsteczną działalność o b u r z e n i e, oraz wyraża się życzenie, by Polskie Tow. Pedagogiczne więcej pozostawało w kontakcie z innymi organizacjami nauczycielskimi“.

* * *

Zarząd nauczycielskiego Koła powiatowego w Ropczycach, wysłał na ręce Polskiego Tow. Pedagogicznego pismo następującej osnowy:

Kiedy gruchnęła wieść, że Światne Towarzystwo ma zamiar wystąpić przed Sejmem krajowym z własnym projektem pragmatyki służbowej, wielkie zaniepokojenie powstało w szeregach nauczycielskich. Pochodziło ono z dwóch przyczyn, a mianowicie, że 1) Światne Towarzystwo zupełnie bezprawnie miesza się w sprawy czysto zawodowe, chociaż jako stowarzyszenie, obejmujące osobistości z różnych stanów najmniej jest do tego powołane oraz że 2) projekt tej pragmatyki służbowej powstał wbrew dążeniom organizacji nauczycielskich, które chcą wywalczyć taką pragmatykę, któraby mogła być jednolitą w całym Państwie austriackim.

Wyrazem takiego zapatrywania była uchwała Walnego Zgromadzenia nauczycielskiego Koła powiatowego w Ropczycach, które dnia 1 października br. przyjęło następujący wniosek:

Za to, iż Polskie Tow. Pedagogiczne wywołuje pewien zgrzyt w dążeniach organizacji krajowych i pokrewnych słowiańskich; za to, że występując z własnym projektem pragmatyki służbowej chce podkopać powagę innych krajowych organizacji nauczycielskich, a zorganizowanym rzeszom chce narzucić swą opiekuńczą rolę; wreszcie za całą dotychczasową obecną destrukcyjną działalność, potępia się Polskie Tow. Pedagogiczne, a zarazem uprasza, by na przyszłość raczyło zajmować się więcej sprawami pedagogicznymi, a nie losami zorganizowanego nauczycielstwa.

Niepoprawa Rady szkol. kraj. Co roku o tym czasie podnoszą się w kraju skargi z nowych i zastępczych sił nauczycielskich, na Radę szkol. kraj. że nie mogą się doczekać od niej asygnaty na płace i z tego powodu muszą cierpieć nędzę i popadać w długi. Co roku pisma nauczycielskie poruszają to lekkomyślne załatwianie w Radzie szkol. kraj. tak pięknych spraw nauczycielskich, lecz Rada szkolna na wszelkie te najśluszniesze

skargi i żale pozostaje głuchą i niepoprawną. W tym bowiem roku nauczycielstwo to również jeszcze nie otrzymało należących się mu poborów służbowych i — jak do nas się zwrócono — spowodowało to u bardzo wielu nauczycieli i nauczycielek już tak przykre położenie, że jest ono nie do zniesienia. Trudno zrozumieć ten brak serca i obojętność magistratury szkolnej oraz lekceważenie obowiązków względem nauczycielstwa.

Tarnowskie Koło profesorskie w sprawie prof. Janika na posiedzeniu, które się odbyło z początkiem października, zajęło takie stanowisko: Ponieważ forma i warunki w jakich przeniesiono dra Janika, mają charakter wyłączenie polityczny, nauczycielstwo tarnowskie widzi w takim postępowaniu Rady szkolnej naruszenie swobód obywatelskich, zagwarantowanych konstytucją i solidaryzuje się z uchwałami wiecu obywatelskiego lwowskiego. Żąda zatem nauczycielstwo tarnowskie szkół wyższych, aby 1) nie przenoszono nauczycieli stałych bez śledztwa dyscyplinarnego lub też bez ich wiedzy i woli oraz 2) wzywa Zarząd główny Towarzystwa, by wniósł protest w tej sprawie i zaapelował do posłów o zajęcie się sprawą pragmatyki służbowej i reorganizacji Rady szkolnej krajowej w duchu autonomicznym, przez dopuszczenie delegatów z gron nauczycielskich.

Lwowskie nauczycielstwo podmiejskie gmin: Kleparowa, Zamarstynowa i Zniesienia, przytykających do Lwowa, a mimo to zaliczonych do czwartej klasy płac, znajduje się w bardzo przykrem położeniu z powodu straszliwej drożyzny, jaka panuje w tych gminach. Jeżeli nauczycielom lwowskim z poborów pierwszej klasy trudno przychodzi wyżyć z rodzinami, to można sobie wyobrazić, jak skrajny niedostatek musi cierpieć nauczycielstwo tychże gmin podmiejskich. Władze szkolne uznają smutne położenie tegoż nauczycielstwa, lecz prócz tego do niczego więcej się nie poczuwają i nic więcej uczynić nie chcą. Słuszną i sprawiedliwą byłoby rzeczą, aby postarały się dla tegoż nauczycielstwa o pobory przynajmniej drugiej klasy płac. Czy jednak potrafiłyby się zdobyć na tyle i okazać taką życzliwość, o tem nie ma dwóch zdań...

Zgromadzenie nauczycielek szkół lwowskich odbyło się przy bardzo liczny komplecie w sali Tow. nauczycieli Fridrichów 5 pod przewodnictwem p. Zofii Stankiewiczowej. Obradowano z okazji Sejmu nad sprawą niepoliczalności praktyki nauczycielskiej do lat służby decydujących o prawnych korzyściach zawodowych nauczycielskich, tudzież o dodatkach pięcioletnich. W nader ożywionej dyskusyi, wyrażono opinię, że praktyka nauczycielska wahająca się od 7—12 lat służby, niewliczalna do ogólnych lat służby jest wynikiem zupełnego zastoju organizacyi szkół lwowskich, pochodzącego nie z winy nauczycielstwa, lecz administracyi miejskiej. Nauczycielki, oddające swą pracę przez tak długie lata w klasach niezorganizowanych, żadną miarą nie powinny ponosić krzywdy przez niepoliczenie tych lat służby nauczycielskiej, albowiem praca ich wówczas nie mogła być mniej wydatna ani mniej owocna, skoro była zapotrzebowana dla spełnienia obowiązku oświatowego przez gminę miasta Lwowa. Dość już nauczycielkom tego uszczerbku materyalnego, że przez lat dwadzieścia kilka pobierały płacę prowizoryczną dla braku posad stale systemizowanych. Władza sama widocznie uznała długoletnie praktyki nauczycielskie niepoliczalne do lat służby za wyzysk pracy ludzkiej, skoro zniosła instytucję praktykantek. Konsekwencyą tego faktu jest, że lata praktyki, przed ustawą spędzone w zawodzie, winny być również wliczalne.

Drugą krzywdą nauczycielek jest policzenie dodatku pięcioletniego od dnia stałej służby, która również z powodu nieprawidłowej administracyi szkolnej następowała częstokroć dopiero po 25 latach służby nauczycielskiej. W ten sposób nauczycielki tracą dodatek za czas miniony, który według ustawy winien im się liczyć po ustaleniu się w zawodzie bezpośrednio po kwalifikacyi a więc po 3 latach służby. Uchwalono więc stanowczo domagać się u Sejmu policzenia lat służby przynajmniej od złożenia egzaminu kwalifikacyjnego, tudzież od tego czasu przyznania dodatków pięcioletnich. Sprawę tę przedstawić ma posłom sejmowym i czynnikom decydującym wybrana deputacya, w skład której weszły pp. przewo-

dnicząca p. Stankiewiczowa, Bałabanowa, Czerszyk, Bąkowska i Perlmutterówna.

Żółkiew. Z inicjatywy lwowskiego Ogniska kraj. Związku naucz. odbyło się tu w czerwcu zebranie nauczycielstwa tutejszego powiatu. Zagaił kol. Bałaban ze Lwowa, a następnie wybrano przewodniczącym kol. Welka, sekretarzem kol. Głowackiego. O potrzebie organizacji referował delegat Naczeln. Zarządu kol. Smulikowski ze Lwowa, poczem wywiązała się obszerna dyskusya, w której zabierał głos szereg kolegów i koleżanek, aż wreszcie uchwalono przystąpić do zawiązania miejsc. Ogniska, co też zaraz uczyniono. Oświadczone się też za 50% udziałem państwa w wydatkach na cele szkolne.

Stryj. Z okazji przedwyborczego zgromadzenia nauczycielskiego do tutejszej Rady miejskiej, które odbyło się 17 czerwca b. r. pod przewodnictwem dyr. p. Hahną, zabrał głos del. Naczeln. Zarządu kol. Smulikowski ze Lwowa, zachęcając zebranych do zawiązania Ogniska. Po dyskusyi, w której zabierali głos kol. Kratochwil, Babka, ks. Siwak, Horodyski i inni zawiązano miejsc. Ognisko w Stryju.

„Życie“ pod tym tytułem wyszedł we Lwowie z początkiem października b. r. nowy tygodnik, redagowany w duchu postępu, w sprawach politycznych, społecznych i literackich. Zadaniem głównem — jak redakcja zapowiada, w wstępnym artykule 1-go num. będzie „zwarcie w jeden zastęp przedniej straży kształcącego się na wielką miarę rzetelnego demokracji i szerokim rozmachu i czynnej energii śmiałego postępu“. Artykuły, pisane przez poważne i dobre pióra, poruszają trafnie aktualne sprawy krajowe i narodowe, jak o krajowych stronnictwach politycznych, o sejmowej ordynacji wyborczej, o Sejmie naszym, drogach wodnych, a w kronice o przeniesieniu prof. Janika i t. d. Wogóle, tygodnik ten czyni bardzo korzystne wrażenie na czytelniku.

OMYŁKI DRUKARSKIE.

W poprzednim numerze zakrały się nam pomyłki rażące, które teraz prostujemy i tak:

str. 304 wiersz 6 z dołu „po trzy czwarte“ opuszczono wyraz „materiału“
„ 311 „ 13 „ „ zamiast „dyplomem“ ma być: „dygnitarzem“.

ZMIANA LOKALU.

Biuro naczelnego Zarządu Związku oraz Administracji „Głosu naucz. lud.“ przeniesione zostało od 17. bm. z ulicy Kanoniczej l. 19 na

PLAC SZCZEPAŃSKI l. 3, I. piętro

(dom p. Drobnera). Biuro otwarte jest codziennie z wyjątkiem niedziel od 4 do 6 po południu.

KTO

chce się tanio ubrać, według angielskiej mody
pierwszorzędnej, zamawia ubranie u

P. Górki, krawca, Kraków

Rynek główny 34 (Pałac Spiski).

Na prowincję wysyłam próbki, modele, sposób brania miary i cennik.
Dla P. T. Nauczycielstwa 10% taniej.

KR. ZWIĄZEK NAUCZYCIELI LUDOWYCH W KRAKOWIE

poleca wszystkim swoim członkom

Najlepszy Węgiel Górnosławski

z jedynej polskiej firmy

„EXPORT ŚLĄSKI” w Katowicach

Ceny zimowe za 10.000 kg. loco kopalnia: Georg K 156, Frieden K 154, — Fanny K 150. — Ze względu na wysokie kalorye węgiel ten jest w użyciu najtańszy. Wszelkie bliższe szczegóły o tym węglu w „GŁOSIE NAUCZYCIELSTWA LUDOWEGO” Nr. 13—14 z dnia 31 lipca 1910, str. 244.

BANK PRZEMYSŁOWO - BUDOWLANY

w Krakowie, Rynek gł. 24 objął generalne zastępstwo na Galicyę i udziela wszelkich wyjaśnień, tyjących się kosztów frachtu i dostawy.

Zamówienia wprost lub przez Związek Naucz. Lud. w Krakowie

C. k. uprzyw. Fabryka amerykańska

HARMONIA

RUDOLF PAJKR i Ska, Kralowe Hradec 162

Harmonia idealowa każdej wielkości, dla kościoła, szkoły i ćwiczenia. Gwarancya 5-letnia — **na spłaty od 10 koron.** Na żądanie illustrowane cenniki darmo i opłacone.

Dla P. T. Nauczycielstwa wysoki rabat.



ZAKŁAD POGRZEBOWY

odznaczony Krzyżem zasługi

Jana Wolnego w Krakowie

ul. św. Tomasza L. 4, tuż przy pl. Szczepańskim.

Filia: Kopernika L. 6. — Telefon 331.